

Sygn. akt V ACa 140/12

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 17 lutego 2012 r.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku – Wydział V Cywilny

w składzie:

Przewodniczący:	SSA Maryla Domel-Jasińska
Sędziowie:	SA Teresa Sobolewska SO del. Krzysztof Nowaczyński (spr.)
Protokolant:	stażysta Agnieszka Jasłowska

po rozpoznaniu w dniu 17 lutego 2012 r. w Gdańsku na rozprawie

sprawy z powództwa Zespołu (...) w C.

przeciwko J. D., (...) Spółce Akcyjnej w W.

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w(...)

z dnia 23 września 2011 r. sygn. akt I C 2070/10

I. prostuje w zaskarżonym wyroku oznaczenie pozwanej spółki w ten sposób, że w miejsce: (...) Spółka Akcyjna Oddział w B.” wpisuje w odpowiednim przypadku: (...) Spółka Akcyjna w W.”,

II. oddala apelację,

III. zasądza od powoda solidarnie na rzecz pozwanych kwotę 2.970 zł (dwa tysiące dziewięćset siedemdziesiąt złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.

Na oryginale właściwe podpisy.

Sygn. akt V ACa 140/12

UZASADNIENIE

Powód Zespół (...) w C. wystąpił z pozwem

przeciwko J. D., M. B. (1) i (...) o ochronę dóbr osobistych i domagał się zobowiązania

pozwanych do zamieszczenia w tygodniku (...) na pierwszej

stronie przeprosin za zamieszczenie w artykule „(...)”

nieprawdziwych treści naruszających dobre imię, dobrą sławę i cześć szpitala. Powód wniósł również o zasądzenie solidarnie od pozwanych na rzecz Domu Dziecka w C. kwoty 55.000 zł tytułem zadośćuczynienia za krzywdę, jakiej dopuścili się publikacją artykułu. W uzasadnieniu wskazano, że w dniu 1 października 2010r. w tygodniku zamieszczono powoływany artykuł, w którym autor o inicjałach MB eksponował brak dbałości ze strony pracowników szpitala w opiece nad małoletnimi pacjentami i opisał zdarzenia, które mogły doprowadzić do śmierci niemowlęcia w szpitalu. Przedstawiając tą sytuację wzięto pod uwagę relację tylko jednej pacjentki, bez uwzględnienia informacji uzyskanych u innych pacjentów, którzy zarzutów nie potwierdzili.

Pozwani J. D., (...) wnieśli o oddalenie powództwa, zarzucając że nie doszło do bezprawnego naruszenia dóbr osobistych powoda. Podnieśli, że chybiony był argument o niedochowaniu należytej staranności i rzetelności, albowiem artykuł powstał w oparciu o wiarygodne i zweryfikowane źródło. Całość materiału została przedstawiona w sposób opisowy, tak aby każdy czytelnik mógł wyrobić sobie własną opinię na temat tej sprawy.

Wyrokiem z dnia 23 września 2011 r. Sąd Okręgowy w (...) oddalił powództwo i zasądził od powoda na rzecz pozwanych solidarnie kwotę 4.011 zł tytułem zwrotu kosztów procesu. Orzeczenie to było, wynikiem następujących ustaleń i wniosków:

W C. ukazuje się tygodnik (...), którego wydawcą jest spółka (...), zaś redaktorem naczelnym pisma od 2003r. jest (...). W drugiej połowie 2010r. w redakcji pracował dziennikarz (...). Od dłuższego czasu do redakcji zgłaszali się czytelnicy i przekazywali informacje na temat niewłaściwej opieki personelu pielęgniarskiego na oddziale (...) szpitala w C.. Czynili to jednak bez podawania swoich danych personalnych. We wrześniu 2010r. A. B. zamieszkała w miejscowości C. matka (...) zgłosiła się na prywatną wizytę do (...),

1

która skierowała dziecka do szpitala w C. na oddział (...), w którym zajmowała stanowisko ordynatora. A. P. (1) przebywała w szpitalu z dzieckiem przez okres 7 dni. Dziecko zostało ulokowane w drugim pokoju licząc od pokoju pielęgniarek. Wszystkie pokoje, w których przebywały chore dzieci były przeszklone, tak że widać było co się dzieje w sąsiednim pokoju. W niedzielę na oddział przywieziono młodszą od (...). Matka nie mogła zostać z dzieckiem, które umieszczono w pierwszym pokoju licząc od dyżurki pielęgniarek. Ustalił Sąd a quo, (...)widziała cały czas dziecko i stwierdziła, że dużo płacze.

Około godziny 23.00 zostało ono nakarmione i spało do około godziny 4.00 rano. Później zaczęło płakać. Był moment, że zaniepokoiła się tym, że dziecko jest czymś przykryte i płacze, a nie przychodzi do niego żadna z pielęgniarek. Obawiała się, iż dziecko może się udusić. Nie widziała dokładnie czym było przykryte dziecko, ale mogło to być coś cięższego niż pielucha, bo nie widziała ruchu rączek dziecka. Zgłosiła ten fakt do pielęgniarek. Jedna z nich poinformowała ją, że dziecko przykryte jest pieluchą i poszła do niego zajrzeć. Rano do dziecka przysłała pielęgniarka aby je nakarmić. Sprawdziła

ona czy mleko leci z butelki, a potem chciała zrobić w smoczku większą dziurkę paznokciem i szukała czegoś w kieszeni. Dziecko jadło wolno i nie zostało do końca nakarmione. Pielęgniarka położyła je na wznak i przykryła; dziecko płakało. Około godziny 7.00 rano A. P. (1) zgłosiła ten płacz i siostra oddziałowa poinformowała ją, że musi przyjść pielęgniarka. Dziecko płakało do godziny 8.00 a następnie usnęło. Po około godzinie obudziło się i znowu płakało do kolejnego karmienia o godzinie 10.00. A. P. (1) do południa w poniedziałek zgłaszała płacz dziecka, ale słyszała jak pielęgniarki mówiły, że to nie ich dziecko i powinna z nim być jego matka. Zaobserwowała ona również, że była przerwa w karmieniu dzieci od 23.00 do 7.00 i w tych godzinach trudno było uzyskać mleko dla dziecka. Dziecko, które obserwowała było karmione zaraz po rozniesieniu mleka, ale nie wypijało całej porcji i większa część mleka pozostawała w butelce. Około godziny 12.00-13.00 dziecko przewieziono w inne miejsce. Do tego czasu na oddziale nie pojawili się jego rodzice. A. P. (1) zaobserwowała również, że w tym czasie na oddziale przebywała 18-letnia matka z dzieckiem chorym na (...), które płakało i miało (...). Nie potrafiła ona poradzić sobie z dzieckiem, ale żadna z pielęgniarek nie chciała jej pomóc. Dopiero kiedy matka z ojcem zażądali wypisu ze szpitala i rozmowy z dyrekcją pielęgniarki zaproponowały pomoc przez zabranie dziecka do wózka a matka w tym czasie mogła odpocząć. Tego samego dnia A. P. (2) szpital. Nie wypełniała ankiety, którą otrzymała. Nie zgłosiła też uwag, czy zastrzeżeń do pracy pielęgniarek ordynatorowi oddziału. Sama zresztą żadnych uwag do opieki nad jej dzieckiem nie miała.

Ustalił dalej Sąd I instancji, że poczynione spostrzeżenia nie dawały jej spokoju i udała się do redakcji (...), gdzie podzieliła się swoimi wrażeniami z pobytu w szpitalu w C.. Podała też swoje imię, nazwisko i zostawiła numer telefonu. Pracownik redakcji tego samego dnia przekazał uzyskane wiadomości do redakcji (...). Tam zainteresowano się tematem i redaktor naczelna poleciła zapoznanie się ze sprawą dziennikarzowi M. B. (1). Ten w dniu 23 września 2010r. udał się do szpitala w C. aby ustalić, czy na oddziale dziecięcym przebywało dziecko o nazwisku P.. Rozmawiał z dyrektorem szpitala, ordynatorem oddziału oraz pielęgniarką oddziałową. Rozmawiał również z rodzicami dzieci, które leżały na oddziale, ale żadna z tych osób nie była na oddziale podczas dyżuru nocnego, o którym opowiadała A. P. (1). Udzielono mu wyjaśnień w zakresie karmienia dzieci, sposobu sprawowania opieki oraz poinformowano, że dziecko o nazwisku P. nie leżało w szpitalu. W związku z tym skontaktował się z A. P. (1), która przekazała mu wypis ze szpitala, z którego wynikało, że jej dziecko ma nazwisko B., zaś ona ma nazwisko dwuczłonowe P. - B.. Dziennikarz ponownie udał się do szpitala i tam potwierdzono, że takie dziecko na oddziale dziecięcym leżało.

Sąd ustalił, że dnia 1 października 2010r. w tygodniku (...) ukazał się artykuł autorstwa M. B. (1) „(...)”.

Po jego ukazaniu do redakcji wpłynęło pismo B. D., w którym domagała się sprostowania artykułu. Redaktor naczelna (...) przeprowadziła z ordynatorem oddziału dwie rozmowy telefoniczne,

w których ustalono, że ukaże się sprostowanie informacji dotyczącej porównania szpitala w C. do szpitala (...) w B., gdyż to nie B. D. była autorem tego porównania. Odnośnie dalszego sprostowania redaktor poinformowała ordynatora, że sprostowanie nie ukaże się z uwagi na ogólnikowość żądania. Pani ordynator wyraziła na to zgodę.

Sąd Okręgowy zważył, że stan faktyczny ustalono na podstawie dowodu z dokumentów i zeznań świadków. Dokumenty nie budziły wątpliwości co do ich autentyczności. W całości dano wiarę (...). Nie знаła ona rodziców dziecka, o którym opowiadała dziennikarzom. Sama też, ani jej dziecko przebywając na oddziale nie doznały żadnej krzywdy. Dlatego też zeznania świadka były wiarygodne. Odnośnie zeznań (...)Sąd zauważył, że świadek przedstawiła swoje spostrzeżenia z pobytu jej dziecka w powodowym szpitali, ale miało to miejsce 7 lat wcześniej. Stąd zeznania nie wniosły niczego istotnego do sprawy, poza potwierdzeniem, że od kilku lat redakcja mogła otrzymywać sygnały o opiece medycznej na oddziela (...) szpitala. Podobnie niczego istotnego do sprawy nie wniosły zeznania M. B. (2), która

przedstawiła przebieg wizyty autora artykułu w szpitalu, zasady obowiązujące w pracy, ale nie był obecna na oddziale w czasie dyżuru pielęgniarek opisywanego w artykule. Natomiast A. C. była pielęgniarką, która miała wówczas dyżur. Zeznawała ona, że podczas dyżuru nic się nie wydarzyło, choć potwierdziła, że do dyżurki przysłała jakaś matka i zgłaszała płacz dziecka oraz swoje zastrzeżenia, że dziecko jest za mocno przykryte. Świadek przyznała też, że karmiła dziecko, podając iż mleko nie ma grudek. Nie podawała też, czy próbowała przy smoczku powiększyć dziurę. Sąd uznał zeznania świadka za wiarygodne w przeważającej części, z wyjątkiem tego, że dziecko to nie płakało. W tym zakresie zeznania świadka były rażąco sprzeczne z zeznaniami A. P. (1), którym dano wiarę w całości. Odnośnie zeznań A. S., to potwierdziła ona, że jakaś matka interweniowała w sprawie zbyt mocno przykrytego dziecka, ale po sprawdzeniu informacja to nie potwierdziła się. Również ten świadek twierdziła, że dziecko nie płakało co było sprzeczne z materiałem dowodowym. W pozostałym zakresie co do relacji artykułu świadek zasłaniała się niepamięcią. Niewiele (...). Twierdziła ona, że niezgodne z prawdą było prawie wszystko w artykule, choć nie potrafiła dokładnie wyjaśnić swego stanowiska. Wbrew jej zeznaniom w artykule nie napisano też aby dziecko było przykryte kocem i mogło się udusić.

Sąd zważył również, że zeznania świadków uzupełniły zeznania stron. Dał wiarę zeznaniom M. B. (1) i J. D., gdyż są jasne, nie budzą wątpliwości i korespondują ze sobą stanowiąc logiczną całość. Za wiarygodne uznano również zeznania dyrektora szpitala (...). Do akt złożono kopie wyników badań satysfakcji pacjentów za III kwartał 2010r.; strona pozwana ich nie kwestionowała. Dowód ten, zdaniem Sądu, nie wnosił niczego istotnego do sprawy. Informacje te nie mają związku z nocnym dyżurem opisanym w artykule. Podobnie należało ocenić kserokopie kartek z zeszytu opinii pacjentów. Natomiast pozwani przedłożyli kopie wypowiedzi internautów o zaniedbaniach na oddziale, tak przed opisywanym

zdarzeniem, jak i po ukazaniu się artykułu.

W ocenie Sadu Okręgowego powód poszukiwał ochrony prawnej na gruncie przepisów art. 23 i 24 k.c., a więc regulacji dotyczących ochrony dóbr osobistych. W niniejszej sprawie nie można jednak przyjąć, że treść artykułu naruszała dobre imię i część powoda. Autorzy tekstu przedstawili w nim dwie strony, tj. relację matki oraz wypowiedzi pracowników szpitala. Nie przedstawiono żadnego konkretnego zarzutu do powoda i nie przesądzono też czyja wersja jest prawdziwa. Ocena pracy personelu oddziału był oceną rodzica przebywającego tam pacjenta. Sąd zauważył, że ze względu na zadania prasy i dziennikarzy - wynikające z Prawa prasowego - ich odpowiedzialność za naruszenie dóbr osobistych doznaje istotnej modyfikacji

w porównaniu z zasadami ogólnymi odpowiedzialności. Dziennikarz powinien zachować więc szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, a ponadto działać zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego.

Zebrany materiał dowodowy nie wykazał aby pozwani nie dochowali należytej staranności i rzetelności w przygotowaniu materiału prasowego. Jego treść powstała w oparciu o wypowiedź matki pacjenta przebywającego w szpitalu ora personelu oddziału. Dziennikarz rozmawiał również z innymi matkami, ale nie mógł przytoczyć ich wypowiedzi, gdyż żadna z nich akurat tej nocy nie przebywała na oddziale. Materiał był obiektywny, skoro przedstawiono relacje dwóch stron. Materiał dowodowy nie wykazał też nieprawdziwości przedstawionych informacji. Potwierdziła je świadek A. P. (1). Publikacja miała też na celu ochronę interesu społecznego, gdyż przedstawiała relację istotną dla lokalnego środowiska. Nie potwierdziły się natomiast twierdzenia powoda, że publikacja wywołała panikę wśród mieszkańców powiatu (...), gdyż w tym zakresie nie przedstawiono żadnych dowodów.

W tym stanie Sąd pierwszej instancji uznał, że treść artykułu „(...)” nie naruszyła dobrego imienia i czci powoda, i dlatego powództwo podlegało oddaleniu. O kosztach procesu postanowiono na mocy art. 98 k.p.c.

W apelacji od powyższego wyroku powód Zespół (...) domagał się jego zmiany i uwzględnienia żądania pozwu oraz zasądzenia od pozwanych kosztów procesu za obie instancje. Podniósł zarzuty naruszenia: art. 24 k.c. przez uznanie, że publikacja artykułu nie naruszyła dóbr osobistych powoda, art. 1 ustawy prawo prasowe poprzez uznanie, że nie doszło poprzez opublikowanie artykułu do naruszenia zasady rzetelnego informowania obywateli oraz prawidłowo zastosowana została przez pozwanych zasada kontroli i krytyki społecznej, art. 6 ustawy prawo prasowe przez uznanie, że pozwani w sposób prawdziwy opisali działalność powoda, art. 10 ustawy prawo prasowe przez przyjęcie, że pozwani publikując artykuł postąpili zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, art. 12 ustawy prawo prasowe poprzez uznanie, że pozwani zachowali szczególną staranność i rzetelności przy zbieraniu materiałów prasowych, a zwłaszcza sprawdzili zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości, art. 233 k.p.c. poprzez przekroczenie granic swobodnej oceny

dowodów polegające na całkowicie dowolnym przyjęciu, że tylko Pani Agnieszka przedstawiła prawdziwy przebieg dyżuru opisanego w artykule „(...)”, przyjęcie że kserokopie z forum potwierdzały jej

słowa oraz pominięcie dowodu z ankiet a także uznanie, że zeznania świadków wskazanych przez powoda są w większości niewiarygodne.

W uzasadnieniu apelacji wskazano, że zgodnie z prawem prasowym prasa korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Przepisy prawa prasowego chronią jednak również prawa innych podmiotów przed ich bezprawnym naruszeniem. Kwestionowany artykuł naruszył dobre imię szpitala oraz sugeruje, że sposób postępowania personelu wobec pacjentów był negatywny i to nie tylko w sytuacji opisanej w artykule, ale zawsze, co wynika z podtytułu „(...)”. Z zeznań (...) wynika natomiast, że oprócz zdarzenia opisywanego w artykule opieka nad pacjentami wykonywana była właściwie. Natomiast (...) zeznał, że nie przedstawił relacji innych matek, z którymi

rozmawiał, gdyż żadna z nich nie była w szpitalu podczas opisywanego zdarzenia. Zdaniem powoda nie jest to prawda, gdyż jest to stanowisko odosobnione. Równie zeznania świadka P. są mało wiarygodne, gdyż trudno uznać, że w czasie jednego dyżuru pielęgniarki w ogóle nie opiekowały się dzieckiem, by od dnia następnego opieka była już prawidłowa. Takie twierdzenie jest niezgodne z prawami logiki i dlatego należało uznać, że świadek miała jakiś cel w oczernianiu powoda. Potwierdza to również brak zgłoszenia uwag w samym szpitalu. Dziecko nie mogło też być pozostawione samo od godziny 23.00-4.00 i pozostawać okryte pieluchą, czy jak wskazuje pozwany kocem, bo inni pacjenci na pewno żądaliby uspokojenia dziecka. W takim stanie informacje przedstawione w artykule nie miały charakteru rzetelnego i faktycznie były dezinformacją. Takie zaś działanie nie może korzystać z ochrony prawnej i nie wyłącza bezprawności działania. Dziennikarz nie może również powoływać się na okoliczność, że zwalnia go od odpowiedzialności powołanie się na wypowiedź osoby, która udziela mu informacji bez sprawdzenia prawdziwości zarzutów zawartych w tej wypowiedzi, czego pozwany zaniechał. Nie zwalniały go z tego obowiązki wypowiedzi na forach internetowych, nie mówiąc o tym, że na innych forach nie pojawiły się żadne negatywne głosy o funkcjonowaniu oddziału dziecięcego. Wreszcie należało uwzględnić, że do naruszenia dobra osobistego dochodzi w chwili publikacji materiału prasowego i ta chwila jest decydująca dla oceny bezprawności naruszenia. W takim razie materiał w postaci informacji telefonicznych, czy materiały z forum internetowego o nieprawidłowościach w szpitalu, jako nie pochodzące z tej daty, nie mogły stanowić podstawy dla dokonywania ustaleń stanu faktycznego sprawy i nie miały żadnego znaczenia dla jej rozstrzygnięcia.

W odpowiedzi na apelację powoda pozwani domagali się jej oddalenia jako niezasadnej i zasądzenia na swoją rzecz solidarnie kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny ustalił i zważył, co następuje:

Apelacja powoda jako niezasadna podlegała oddaleniu. Wbrew

stawianym zarzutom Sąd pierwszej instancji nie dopuścił się naruszenia wskazywanych przepisów prawa materialnego i procesowego, poczynił w sprawie trafne ustalenia faktyczne i na ich podstawie wyciągnął zasadne wnioski, które prowadziły do oddalenia powództwa o ochronę dóbr osobistych i zapłatę zadośćuczynienia. Dlatego też poczynione ustalenia i przedstawione w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku wnioski należało przyjąć za własne bez potrzeby procesowej ponownego ich przedstawiania w niniejszym uzasadnieniu, a szerzej odnieść należało się tylko do tych ustaleń i ocen, które zostały zakwestionowane w apelacji (tak też: Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 10 października 1998r, III CKN 650/98, nie publik.).

Obowiązkiem sądu wynikającym z art. 233 § 1 k.p.c. jest dokonanie wszechstronnej oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego. Musi to więc być ocena dowodów, która układa się w logiczną całość, oparta o zasady doświadczenia życiowego. Strona, która tak jak powód podnosi zarzut przekroczenia granic swobodnej oceny dowodów powinna więc wykazać, że wnioski postawione przez sąd nie układają się w taką logiczną całość, lecz pozostają ze sobą w sprzeczności. W przedmiotowej sprawie zasadnicze znaczenie miała ocena zeznań świadka A. B., na podstawie relacji której doszło do przygotowania i opublikowania artykułu „(...)”. Sąd pierwszej instancji ocenił te zeznania jako w całości wiarygodne, to jest takie, które potwierdzają informacje przedstawione w artykule, zaś powód nie wykazał aby zeznania tego świadka były niewiarygodne i taką ocenę należało podzielić. Niewątpliwie za trafny nie można uznać argumentu, że świadek musiała mieć jakiś cel w oczernianiu powoda. Powód nawet nie próbuje wskazać o jaki cel mogłoby świadkowi chodzić. Tymczasem wiarygodność relacji świadka wynika właśnie z tego, że opisała ona dwie sytuacje, które wskazywały na nieprawidłową pracę personelu pielęgniarskiego podczas dyżuru na oddziale (...), a które jej bezpośrednio nie dotyczyły, i które zaobserwowała podczas pobytu w szpitalu. Co więcej świadek wskazywała przecież, że opieka nad jej dzieckiem była prawidłowa i nie miała żadnych zastrzeżeń w tej mierze. Wprawdzie świadek nie zgłosiła zaobserwowanych nieprawidłowości do ordynatora, czy dyrektora szpitala, ale przekonujące jest, że źle się z tym czuła i właśnie

dlatego po powrocie do domu powiadomiła o tym redakcję (...).

Świadek P. - B. przebywała ze swoim dzieckiem w drugim pokoju od dyżurki pielęgniarek, zaś płaczące dziecko było w pierwszym pokoju. Oczywistym jest, że to właśnie ona najdokładniej mogła obserwować opiekę sprawowaną nad dzieckiem i naturalne jest, że zwracała na to dziecko szczególną uwagę, gdyż jego rodzice nie sprawowali nad nim osobistej opieki, pozostawiając dziecko pod opieką pielęgniarek. Stąd informowanie o płaczu dziecka, czy obawa co do jego przykrycia jakimś materiałem - jednak nie kocem jak podniesiono w apelacji. Wbrew twierdzeniom apelacji świadek nie zeznała, a Sąd nie ustalił, że nie było opieki nad dzieckiem między godzinami

23.0 a 4.00. Sąd ustalił przecież, że dziecko zostało nakarmione o godzinie

23.0 i spało do godziny 4.00, wobec czego w tym czasie inni pacjenci faktycznie nie musieli zgłaszać płaczu dziecka do dyżurki pielęgniarek. W

tym stanie w żadnej mierze nie podważono oceny Sądu pierwszej instancji co do uznania za w pełni wiarogodne zeznań świadka A. P. (1), której relacja stanowiła podstawę opublikowania kwestionowanego artykułu, i której zeznania potwierdzają przebieg opisywanego w artykule dyżuru. Sąd nie odrzucił zeznań świadków wnioskowanych przez powoda, a stwierdził jedynie, że w części zeznania te - dyżurujących pielęgniarek - potwierdzają relację A. B. co do zgłaszanych przez nią interwencji w dyżurce pielęgniarek. Natomiast Sąd odmówił wiarygodności tej części zeznań, że dziecko nie płakało i uzasadnił swoją ocenę, która to ocena nie została podważona w apelacji.

W apelacji postawiono również zarzuty naruszenia prawa prasowego przez nierzetelne podanie informacji bez jej potwierdzenia. Właściwie, zdaniem skarżącego, autor artykułu rozmawiał z innymi rodzicami, którzy nie potwierdzili wersji zaprezentowanej przez świadka, wobec czego nie przedstawiono ich stanowiska w artykule. Pozwany dziennikarz zeznał, że faktycznie podczas wizyty w szpitalu rozmawiał z rodzicami przebywających tam dzieci, ale żaden z nich nie był w szpitalu w dacie opisywanego dyżuru, i dlatego nie zamieszczał ich relacji w artykule. Jest to wiarygodne, gdy wziąć pod uwagę, że dziennikarz był w szpitalu kilka dni po zdarzeniu i dla podważenia tej tezy nie wystarcza przekonanie powoda, że zapewne było inaczej. O staranności i rzetelności w zbieraniu informacji świadczy fakt rozmowy dziennikarza z dyrektorem szpitala, ordynatorem oddziału i pielęgniarką oddziałową i przedstawienie ich relacji w treści artykułu, podobnie jak relacji A. P. (1). Zgodzić się można jedynie z powodem, że faktycznie dla oceny czy doszło do naruszenia dóbr osobistych istotna jest chwila publikacji artykułu, wobec czego nie stanowią istotnego materiału dowodowego informacje z forów internetowych, czy zgłoszenia telefoniczne o nieprawidłowej pracy oddziału. Podobnie zresztą jak nieistotne dla rozstrzygnięcia były przedłożone przez powoda kartki z zeszytu opinii

pacjentów, czy dane za III kwartał odnośnie wyników badań satysfakcji pacjentów. Trzeba jednak wskazać, że tak też ocenił ten materiał Sąd I instancji, wskazując jedynie, że opisywany materiał mógł potwierdzać informacje o pracy oddziału dziecięcego we wcześniejszym okresie.

Można też zgodzić się z argumentem apelacji, że również sam tytuł, czy podtytuł może naruszać dobra osobiste. Trudno jednak stawiać taki zarzut podtytułowi „(...)”. Skoro powódka przebywała ze swoim dzieckiem w szpitalu przez tydzień czasu, to trudno podważyć stanowisko, że właśnie przez ten czas obserwowała pracę pielęgniarek. Natomiast treść artykułu dotyczy przecież konkretnych zdarzeń w nim opisanych podczas jednostkowego dyżuru pielęgniarek. Twierdzenie, że podtytuł sugeruje, że negatywne działanie personelu szpitala dotyczyło nie tylko pojedynczej sytuacji opisaną w artykule, ale miały miejsce stale, jest zupełnie nieuprawnione. Równie uprawnione jest twierdzenie, że podczas tygodniowego pobytu w szpitalu i obserwacji pracy pielęgniarek tylko raz zaobserwowano nieprawidłowości przy pracy, które opisano w artykule. Nie ma też nic nielogicznego we wniosku, że przez pozostałe dni opieka była sprawowana w sposób prawidłowy, co właśnie potwierdziła w swoich

zeznaniach świadek A. B.. Nieprawidłowości dotyczyły przecież opieki nad dzieckiem bez rodziców, pozostawionym pod opieką pielęgniarek, a regułą było przecież, że bezpośrednią opiekę nad małymi dziećmi sprawowali na oddziale ich rodzice, którzy mogli przebywać tam przez cały czas pobytu dziecka w szpitalu.

W związku z powyższym zasadnie Sąd pierwszej instancji uznał, że w artykule przedstawiono prawdziwe informacje o pracy pielęgniarek w trakcie jednego z dyżurów na oddziale(...) powodowego szpitala, znajdujące oparcie w relacji A. B., która te nieprawidłowości w opiece zaobserwowała a następnie potwierdziła składając przed sądem zeznania w charakterze świadka. Obszar dopuszczalnej krytyki prasowej nie może wykraczać jedynie poza granice zgodnego z prawdą relacjonowania faktów. Wobec tego jak trafnie wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 9 grudnia 2009r. (IV CSK 290/09, system LEX nr 560607) "... podawanie do publicznej wiadomości faktów prawdziwych, co do zasady nie może być zakazane zwłaszcza, gdy leży w interesie społecznym; podmiot prowadzący działalność z naruszeniem prawa i zasad współżycia powinien liczyć się z upublicznieniem takich faktów i ich negatywną oceną społeczną oraz brać pod uwagę możliwość emocjonalnej reakcji osób bezpośrednio nią dotkniętych.; prawdziwa wypowiedź o określonej osobie nie może z uwagi na treść zawartej w niej informacji naruszać dobrego imienia tej osoby". Należy zauważyć, że prawo prasowe określa obowiązki i powinności dziennikarza, w tym powoływany wcześniej obowiązek zachowania szczególnej staranności i

rzetelności przy zbieraniu informacji i wykorzystywaniu ich dla celów prasowych (art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984r. Prawo prasowe - Dz. U. Nr 5, poz. 24 ze zm.) oraz działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego (art. 10 ust. 1 powoływanej ustawy). W wypadku publikacji prasowych interes społeczny wyraża się przede wszystkim w urzeczywistnieniu zasad jawności życia publicznego i prawa społeczeństwa do informacji. Dotyczy on sfery życia publicznego i dlatego osoby działające na forum publicznym muszą liczyć się z zainteresowaniem prasy i społeczeństwa ich pracą. Z tego właśnie powodu przyjmuje się, że w odniesieniu do takich osób zakres dopuszczalnej krytyki jest szerszy, a udzielana ochrona słabsza.

Przenosząc powyższe uwagi na grunt przedmiotowej sprawy oczywistym było, że powód jest podmiotem publicznym i społeczeństwo lokalne oczekuje informacji o pracy szpitala. Należy również zauważyć, że ochrona dóbr osobistych przysługuje tylko przed działaniem bezprawnym, czyli sprzecznym z prawem lub zasadami współżycia społecznego. Przepis art. 24 § 1 k.c. statuuje domniemanie bezprawności, które jednak zostało obalone przez pozwanych przez wykazanie okoliczności usprawiedliwiających działanie, o czym była mowa wyżej. Przede wszystkim jednak informacja przedstawiona w kwestionowanym artykule była rzetelna i nie przekraczała w tej konkretnej sytuacji potrzeby podania negatywnych informacji o działaniach powoda (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 4 marca 1992r.,(...), niepubl.). Oczywiście potrzeba sięgania do przesłanki bezprawności istnieje, gdy strona powodowa wykaże, że doszło do naruszenia

jej dobra osobistego, a tak jak wyjaśniono wyżej w przedmiotowej sprawie powód temu obowiązкови nie podołał, skoro treść informacji zawartej w artykule była prawdziwa. W ocenie Sądu Apelacyjnego, jak wyjaśniono wyżej, dziennikarz działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu, artykuł został przygotowany i sporządzony na podstawie rzetelnych, należyście zweryfikowanych źródeł, zaś okoliczności sprawy - według kryteriów obiektywnych - zostały przedstawione w sposób wszechstronny i obiektywny (tak też trafnie Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 1 grudnia 2006r., I CSK 346/06, system LEX nr 560844).

Powyższe ustalenia i oceny przesądziły wobec tego o niezasadności zarzutów apelacji w przedmiocie naruszenia przepisów prawa materialnego tj. art. 1,6, 10 i 12 Prawa prasowego. W tym stanie apelacja jako niezasadna podlegała oddaleniu, na podstawie art. 385 k.p.c. (pkt II wyroku). O kosztach procesu (pkt III) postanowiono na mocy art. 98 i 99 k.p.c. w zw. z §§ 6 pkt 6 i 10 ust. 1 pkt 2 oraz § 12 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (Dz. U. Nr

163, poz. 1349, ze zm.). Sprostowano również zaskarżony wyrok przez oznaczenie pozwanej spółki jako (...) Spółka Akcyjna w W." (pkt I). Pozwana w piśmie procesowym z dnia 15 grudnia 2011 r. wskazała, że spółka (...) nie posiada oddziałów posiadających odrębną osobowość prawną oraz własną zdolność sądową. Zdaniem pozwanej, skoro Sąd w wyroku określił pozwaną jako (...) SA Oddział w B., to taki podmiot nie posiada legitymacji procesowej i powództwo w tym zakresie winno być oddalone. Tymczasem w przypadku wadliwego oznaczenia jako strony jednostki organizacyjnej osoby prawnej, w judykaturze Sądu Najwyższego dopuszczono ze względów pragmatycznych możliwość potraktowania takiej sytuacji jako niewłaściwe oznaczenie strony, a tym samym - sprostowania oznaczenia strony, oczywiście przy spełnieniu określonych warunków, w szczególności dotyczących stosownych upoważnień (por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 1 kwietnia 2003r., II CKN 1422/00 i z dnia 23 lipca 2004r., III CK 266/03, niepubl. oraz wyrok z dnia 3 grudnia 2010r., I PK 120/10, system LEX nr 738391). W toku procesu pełnomocnictwo do reprezentacji pozwanej zostało udzielone przez (...) SA w W. (por. - k. 64), wobec czego stosownie do powyższych uwag skutki uchybienia mogły zostać naprawione w drodze prawidłowego oznaczenia tego pozwanego. Skoro nie uczynił tego Sąd pierwszej instancji takie postanowienie podjął Sąd Apelacyjny, na podstawie art. 350 §§ 1 i 3 k.p.c.